

A.Z. BELL

**AFTER** *All*

TO ON USTALA REGUŁY

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
<http://editio.pl/user/opinie/aftall>  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7643-4

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Rozdział 1

Dzisiaj moje dwudzieste czwarte urodziny. Jak co roku planowałam spędzić je z moją najlepszą przyjaciółką Laurą. Wieczorem chcieliśmy wyjść do jakiegoś klubu w centrum miasta — nie powiem, że nie liczyliśmy na miłosne podboje, przydałaby mi się jakaś rozrywka. Ostatnimi czasy nie miałam zbyt wielu możliwości zaszaleć: najpierw przeprowadzka do większego miasta, a teraz ciągle szukanie pracy. Zamierzałam udowodnić moim rodzicom, że poradzę sobie bez nich oraz ich pieniędzy.

Całkowicie rozbudzona wstałam z łóżka i poszłam do łazienki. Zamierzałam wziąć długą, gorącą kąpiel. Napuściłam wody do wanny i dodałam mojego ulubionego płynu do kąpieli o zapachu truskawki. Akurat zamierzałam zanurzyć się w pianie, gdy usłyszałam dźwięk telefonu oznaczający nową wiadomość.

*Dzień dobry, miło nam poinformować, że została Pani zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną, która odbędzie się dwudziestego szóstego czerwca o godzinie czternastej. Prosimy o potwierdzenie przybycia poprzez SMS-a.*

Teraz już nie mogłam pójść na zakupy przed spotkaniem z Laurą. No cóż, ubrania mogą zaczekać.

Spojrzałam na telefon. Było wpół do jedenastej, czyli miałam jeszcze sporo czasu. Szybko potwierdziłam przybycie na rozmowę i weszłam do wanny. Po kąpieli poszłam do sypialni, wyciągnęłam bieliznę w kolorze białym i założyłam ją. Stałam przed moją ogromną garderobą i zastanawiałam się, co wybrać. Po kilkunastu minutach zdecydowałam się na czarną obcisłą spódniczkę oraz białą bluzkę z kołnierzykiem. Na nogi założyłam czarne szpilki od Louboutina i przejrzałam się w lustrze — tak, to zdecydowanie odpowiedni strój na tę okazję. Wzięłam do ręki telefon i napisałam do mojej przyjaciółki, żeby była gotowa na

dwudziestą, a następnie zabrałam się za makijaż. Pomalowałam się niezbyt mocno i w końcu zdecydowałam, że jestem gotowa. Zegarek pokazywał trzynastą, więc wyszłam z mieszkania. Zjechałam na podziemny parking i wsiadłam do białego lexusa, którego dostałam od rodziców. Gdy zamierzałam odpalić silnik, rozległ się dzwonek telefonu. To mama. Wzięłam głęboki wdech i odebrałam.

— Cześć, mamó.

— Cześć, Mel, wróć do domu. Propozycja pracy w naszej firmie jest nadal aktualna. Co pomyślą inni, gdy się dowiedzą, że nawet nasza córka nie chce z nami pracować?

— Nie zamierzam wracać. Chciałabym spróbować swoich sił z dala od domu, a nie ciągle pod okiem taty i twoim. Proszę, zrozumcie to i dajcie mi szansę.

Po kilkunastu sekundach niezręcznej ciszy w końcu nastąpiła reakcja.

— Dobrze, jeśli tak ci na tym zależy, to proszę bardzo. Odcinamy cię z ojcem od kont bankowych. Nasze pieniądze będą ci się należeć tylko wtedy, gdy zaczniesz pracować z nami w firmie.

I po tych słowach mama się rozłączyła, nie dając mi dojść do głosu. Cóż, zawsze miała temperament.

Jeszcze mi tego brakowało, żeby się z nią pokłócić. Westchnęłam kilka razy i odpaliłam silnik, a następnie wyjechałam z garażu.

Podczas jazdy rozmyślałam, czy dobrze zrobiłam, wyprowadzając się z domu. Rodzice byli na mnie źli. Na kartkę z życzeniami urodzinowymi raczej nie miałam co liczyć. Uśmiechnęłam się nieznacznie na tę myśl. Mama i ojciec byli bardzo uparci, jednak tym razem nie mieli racji. Nie ustąpię.

Dojechałam na miejsce, zaparkowałam samochód przed wieżowcem i wysiadłam. Stałam na chodniku i patrząc w górę, miałam wrażenie, że nie widać końca tego ogromnego budynku. Ścisnęłam mocniej swoją torebkę od Prady i weszłam do środka. Denerwowałam się, choć to do mnie niepodobne. Od dzisiejszej rozmowy w głównej mierze zależało, czy udowodnię rodzicom i samej sobie, że sobie bez nich poradzę.

Podeszłam do recepcji, by zapytać, dokąd mam się udać.

— Szef już kończy wcześniejsze spotkanie i zaprasza na górę. Piętro czterdzieste drugie, powodzenia. — Piękna blondynka posłała mi promienny uśmiech, jakby starała się dodać mi otuchy.

Podziękowałam jej i skierowałam się do windy. Wcisnęłam guzik i poczułam, że moje zdenerwowanie szybuje w górę. Na miejscu rozej-

rzałam się po ogromnym korytarzu i dostrzegłam tylko jedne drzwi. Siadłam na kanapie przed nimi i zaczęłam bawić się palcami. Nienawidzę takiego oczekiwania. Po kilku minutach z biura wyszła piękna szatynka, a zaraz za nią wyłonił się mężczyzna. Aż zapało mi dech. Przystojny brunet gestem dłoni zaprosił mnie do środka.

Weszłam do przestronnego i nowoczesnego wnętrza utrzymanego w kolorystyce bieli i szarości. Bardzo gustownego, musiałam przyznać.

— Dzień dobry, nazywam się Josh O’Kelly i jestem właścicielem tej firmy. Proszę usiąść — odezwał się brunet niskim, seksownym głosem i gestem dłoni wskazał czarną skórzaną kanapę. Kąciki moich ust mimowolnie się uniosły na myśl o tym, do czego ten mebel mógłby nam posłużyć. — A więc, panno Smith, chciałbym się dowiedzieć, dlaczego miałbym wybrać właśnie panią na to stanowisko.

Aha, czyli standardowe pytanie. Uśmiechnęłam się lekko.

— Myślę, panie O’Kelly, że idealnie poradziłabym sobie z natłokiem obowiązków, które by mi powierzono. Jestem spokojna i dokładna, nie ulegam łatwo emocjom, co, jak wiemy, jest bardzo ważne. Dodatkowo ukończyłam stosowne studia, aby starać się o pracę na tym stanowisku. — Wzięłam dyskretny oddech, aby ukryć zdenerwowanie, i uśmiechnęłam się.

— Dobrze, w takim razie proszę mi powiedzieć, jakimi językami posługuje się pani biegle. — Gdy to mówił, wydawało mi się, że przeżywa mnie wzrokiem. Zaczęłam się czuć coraz mniej pewna siebie.

— Świetnie znam język francuski i niemiecki, oba na poziomie biznesowym.

— A co z japońskim, panno Smith? Był wymagany w ogłoszeniu o pracę.

— Dopiero się go uczę — powiedziałam zgodnie z prawdą. — Myślałam, że dużo szybciej go opanuję, jednak nie jest tak prosty, jak mi się na początku wydawało.

Nastąpiła cisza, w której słychać było jedynie szum włączonej klimatyzacji. No tak, na zewnątrz było trzydzieści stopni, więc jak inaczej mógłby tutaj wytrzymać w tym garniturze, który swoją drogą idealnie opinał jego umięśnione ciało. Fantazje o tym, co mogłabym znaleźć pod tym ubraniem, przerwały mi jego słowa.

— Dobrze, panno Smith, to wszystko na tę chwilę. Dziękuję za spotkanie. Moja sekretarka odezwie się do pani jeszcze dzisiaj.

— Ja również dziękuję, panie O’Kelly, będę czekała na telefon. Do widzenia.

Szybko wyszłam z biura. *Nie poszło zbyt dobrze, na pewno nie dostanę tej pracy* — rozmyślałam po drodze do samochodu. Gdy zamierzałam wsiąść do auta, za wycieraczką dostrzegłam jakąś karteczkę. No nie, znowu mandat! Jak tak dalej pójdzie, szybko wrócę do rodziców.

Wyciągnęłam telefon i wybrałam numer do mojej przyjaciółki.

— Cześć, Lu, co robisz?

— No hej, właśnie kończę zakupy. Nie martw się, zdążę na dwudziestą. — Słyszac te zapewnienia, uśmiechnęłam się. Przecież doskonale znałam jej wrodzoną umiejętność spóźniania się.

— Okej, możesz przyjść wcześniej, jeśli się wyrobisz. Muszę kończyć, pa.

W domu, zmęczona cholernymi korkami, położyłam się na łóżku i włączyłam mój ulubiony serial. Po jakimś czasie przetarłam zaspane oczy, żeby spojrzeć na godzinę. O cholera, dziewiętnasta! Musiałam zacząć się szykować, zaraz miała przyjść Lu. Pobiełam do łazienki wziąć prysznic i się ubrałam. Wystrojona w wyzywający czarny kombinezon pomalowałam usta czerwoną szminką. Usłyszałam dzwonek do drzwi, a zaraz potem wkroczyła Laura i rzuciła mi się na szyję.

— Wszystkiego najlepszego! — niemal krzyczała z uśmiechem na ustach.

— Dziękuję, choć wcale nie podzielałam twojego nastroju. Z czego tu się cieszyć? Właśnie postarzałam się o rok.

— Ciekawa jestem, co powiesz, jak będziesz obchodziła czterdziestkę, a na twojej twarzy zaczną pojawiać się zmarszczki. — Laura wybuchnęła śmiechem, drwiąc z mojej miny.

— W przeciwieństwie do ciebie nie czuję się coraz młodsza. Lu, wiesz, że taki strój ci już nie pasuje, nie jesteś szesnastoletnią gówniarą. Wyglądasz jak rasowa dziwka. — Zmierzyłam ją spojrzeniem.

— Ty nie lepiej wyglądasz, moja droga.

Wystawiłam jej język.

Moja przyjaciółka to blondynka z włosami do ramion. Tak naprawdę jej pięknie opalona, aksamitna skóra idealnie prezentowała się w tym skrawku materiału, który przypominał top.

Ostatni raz przejrzałam się w lustrze.

— No to co, idziemy?

— No jasne, od tygodnia na to czekałam!

## Rozdział 2

Droga minęła nam bardzo szybko. Gdyby nie to, że moja przyjaciółka znalazła chyba wszystkich ochroniarzy w mieście, nie zostałybyśmy wpuszczone do klubu przed północą. Gdy znalazłyśmy się w środku, od razu poczułyśmy zaduch i zapach spoconych ciał. Próbując przecisnąć się w stronę baru, kątem oka dostrzegłam mężczyznę zmierzającego w naszym kierunku.

— Cześć, masz ochotę na drinka? Ja stawiam.

Po wstępnej ocenie stwierdziłam, że nie jest to głupi pomysł. Kivnęłam głową. Po kilku kolejkach i rozmowie poszliśmy potańczyć.

Czas leciał szybko i zanim się obejrzałam, była druga nad ranem, więc postanowiłam poszukać mojej przyjaciółki. Chłopak, z którym się bawiłam, wcisnął mi do ręki serwetkę z numerem telefonu. Uśmiechnęłam się i ruszyłam, rozglądając się za Lu. Znalazłam ją obściskującą się z jakimś facetem — nic nowego, cała ona. Laura zawsze taka była, dla niej najważniejsza była dobra zabawa.

Złapałam ją za rękę i pociągnęłam za sobą.

— Ej, co ty wyprawiasz? To największe ciacho tego wieczoru.

— Wracamy do mnie, to moje urodziny, mała, więc przestań myśleć tylko o sobie.

Jej nadąsana mina mówiła wszystko, jednak nic się nie odezwała.

Już w moim mieszkaniu rozebrałyśmy się, otworzyłyśmy wino i leżąc w łóżku, przegadałyśmy cały ranek.

\* \* \*

Otworzyłam oczy w południe i rozejrzałam się po sypialni. Laura spała, więc postanowiłam jej nie budzić. Cichutko wstałam i poszłam do kuchni zażyć jakieś tabletki przeciwbólowe, bo poprzedniego dnia troszkę przesadziłam z alkoholem. Wtedy usłyszałam dzwonek telefonu.

— Dzień dobry, dzwoniemy w sprawie stanowiska, o które się pani ubiegała.

— Tak?

— Niestety, nie dostała pani tej pracy. Szef wybrał bardziej odpowiednią osobę na to miejsce. Przepraszamy i życzymy powodzenia.

Podziękowałam i szybko się rozłączyłam. Super. Pięknie zapowiadał się ten dzień. Jeśli prędko nie znajdę pracy, rzeczywiście będę musiała wrócić do rodziców. Nawet nie chciałam myśleć o tym, że mama przywitałaby mnie z tą swoją miną „A nie mówiłam?” i od razu zagościła do roboty w firmie.

Rozmyślania przerwała mi Laura, która wstała z równie olbrzymim bólem głowy, co ja.

Zjadłyśmy śniadanie, jednak żadna z nas nie była chętna do rozmowy. Lu zbierała się do wyjścia, chciała jechać do siebie. Pożegnałam się z nią i udałam pod prysznic. Po wyjściu z łazienki odebrałam kolejny telefon.

— Cześć, mała — usłyszałam. Zamarłam na chwilę.

— To chyba jakaś pomyłka?

— Nie sądzę. Melania Smith?

— Tak... — Byłam coraz bardziej przerażona.

— W takim razie wszystko się zgadza. Widziałem cię w klubie, podobasz mi się.

— Ale skąd masz mój numer?

— Mam wszystko, co zechcę. Niedługo również będę miał ciebie — rzucił do słuchawki i się rozłączył.

Co za arogancki dupek! Nagle ktoś zadzwonił do drzwi. Pomyślałam, że to pewnie Laura znów czegoś zapomniała.

— Co zostawiłaś? — Otworzyłam drzwi i nie patrząc, kto przyszedł, udałam się do kuchni. Zatrzymał mnie jednak męski głos.

— Cześć, mała.

Zszokowana spojrzałam za siebie. Przede mną stał przystojny mężczyzna z lekkim zarostem, który dodawał mu powagi. Był ubrany w elegancki czarny garnitur i patrzył na mnie swoimi ciemnymi oczami.

— Kim jesteś? — spytałam niepewnie, robiąc kilka kroków do tyłu.



— Dzwoniłem, pamiętasz? — uśmiechnął się i podszedł do mnie. — Spieszę się, więc porozmawiamy wieczorem, będę o dziewiętnastej. — Nie dał mi szansy dojść do słowa i wyszedł, zostawiając mnie w osłupieniu.

— To chyba jakiś żart! — fuknęłam pod nosem.

Zajęłam się sprzątaniami mieszkania i nawet nie zauważyłam, jak szybko zleciał mi czas. Wzięłam prysznic i spojrzałam na zegarek. Było już pięć po siódmej, więc chyba pan przystojniaczek sobie odpuścił. Nie powiem, zaintrygował mnie, jednak wyglądał na takiego, który przyciąga kłopoty.

I wtedy zadzwonił telefon. Ciekawość wygrała. Usłyszałam:

— Zejdź na dół, czekam. — Po karku przebiegł mi zimny dreszcz i poczułam się zdezorientowana. — Przyjdę po ciebie, jeśli za pięć minut nie będziesz na dole — powiedział i się rozłączył.

Zarzuciłam na siebie sweterek i ruszyłam. Zamierzałam mu wygarnąć, że nie toleruję takich zagrywek i żeby dał mi spokój. Na dole czekała czarna limuzyna. Gdy otworzyły się jej drzwi, z lekkim wahaniem wsiadłam do środka.

— Co ty sobie wyobrażasz? — Spojrzałam w kierunku natręta. Ale na jego widok cała złość ze mnie wyparowała. Poczułam pożądanie. Chyba nigdy w życiu nie widziałam przystojniejszego i bardziej pewnego siebie mężczyzny. Sama siebie nie poznawałam, przecież to obcy facet, a ja śliniłam się na jego widok jak nastolatka.

— Ruszaj — rzucił do kierowcy, a ja znieruchomiałam.

— Chcę wysiąść — odezwałam się przestraszona.

Przecież go nie znam, więc co, jeśli zrobi mi krzywdę?

— Najpierw mnie wysłuchasz.

Podjechaliśmy pod kawiarnię La Serie, a ja poczułam nieskrywaną ulgę. Znałam to miejsce.

O tej porze La Serie była praktycznie pusta. Z lewej strony dostrzegłam jakąś migdałacą się parę. Znów skupiłam się na mężczyźnie, który mi towarzyszył. To był jakiś pierdolony bóg seksu, wyjęty prosto z okładki „Vogue’a”. Miał surowe rysy twarzy. Uwagę przykuwały jego oczy: ciemne i wpatrzone prosto we mnie. Gdy uświadomiłam sobie, że minęła dłuższa chwila, lekko się uśmiechnęłam, czekając na jego ruch. Mężczyzna przyglądał mi się uważnie, lustrując mnie od góry do dołu. Czułam się niezręcznie i gdy już brałam wdech, by coś powiedzieć, odezwał się pierwszy.

— Witaj, jestem Liam.

Na dźwięk jego głosu mimowolnie zacisnęłam usta. Boże, jaki on jest seksowny. *Zaraz, stop, ogarnij się, dziewczyno. Jeszcze nie wiesz, po co cię tu ściągnął, a już fantazjujesz o tym, jak zdziera z ciebie ubranie na tym stoliku.* Szybko odpędziłam od siebie te jakże przyjemne myśli i maksymalnie się skupiłam.

— Podobasz mi się, chcę układu. Chodzi o seks.

Czy on, do jasnej cholery, czytał mi w myślach? Siedział wygodnie oparty i patrzył na mnie. Biła od niego władczość, pewność siebie i nieustępliwość.

— Chyba sobie żartujesz — rzuciłam, wstając.

Zatrzymał mnie i wskazał, bym ponownie usiadła.

— Nie masz wyjścia. Zabiję wszystkich twoich bliskich, jeśli się nie zgodzisz — powiedział to z taką swobodą, jakby właśnie kupował bułki na śniadanie.

Otworzyłam szeroko oczy i zamarłam.

## Rozdział 3

*Liam*

Jest taka piękna! Odkąd ją zobaczyłem, myślę tylko o tym, że pieprzę ją na każdej płaskiej powierzchni w moim apartamencie. Nie mam jeszcze gotowego planu, jednak wiem jedno — chcę, żeby była moja. Nie oszukujmy się, nie ma wyjścia... Uśmiechnąłem się cwaniacko na wspomnienie jej przerażonej twarzy.

*Mel*

Nastała krępująca cisza. Tylko patrzyliśmy na siebie. Rozmyślałam, czy aby na pewno dobrze zrobiłam, wsiadając z nim do auta. *Popęłniłaś największy błąd swojego życia* — skarciłam się w myślach. Czy rzeczywiście nie było innego wyjścia? W głowie miałam mętlik, którego nie byłam w stanie, ot tak, poukładać. Odczuwałam skrajne emocje, których nie mogłam opanować, a w moim ciele powoli narastała panika. Część mnie mówiła: *Uciekaj!*, natomiast druga przyciągana przez Liama lgnęła do niego. Z mojej wewnętrznej walki wyrwał mnie jego głos.

— Szukam kobiety do bardzo prostego układu. Dodatkowo chciałbym, żeby uczęszczała ze mną na wszystkie ważne towarzyskie spotkania, na których nie wypada pokazywać się w pojedynkę. I mam nadzieję, że tą kobietą będziesz ty. Podobasz mi się, jesteś zabójczo piękna i robisz wrażenie. Nie musisz się nawet odzywać.

— Dlaczego ja?

Przecież tak przystojny mężczyzna może mieć każdą kobietę. Żadna nie da się prosić dwa razy. Doskonale wiedziałam, że coś tu nie gra, dlatego wołałam od razu o to zapytać.

— Chciałbym mieć pełną kontrolę nad spotkaniami. To jest powód, dla którego nie wybrałem pierwszej lepszej dziewczyny. Oczekuję

czystego seksu bez zobowiązań. Mały szantaż zdecydowanie to ułatwia — powiedział, poprawiając mankiet swojej koszuli.

Intensywnie wpatrywał się w moje oczy, a ja siedziałam jak zahipnotyzowana. Ogromnie mnie fascynował, począwszy od ciemnych jak węgiel oczu aż po umięśnioną klatę, którą idealnie opinała koszula. Zastanawiałam się nad jego słowami. Czy powinnam się na to zgodzić? Czy będę umiała żyć w takiej relacji? Fala niepewności znów zalała moje ciało, a ja nie wiedziałam, co robić. Niepewnie spojrzałam na niego, jednak z wyrazu jego twarzy nie mogłam nic wyczytać.

— Żartujesz sobie, prawda? To jakaś ukryta kamera? — spytałam, chcąc zyskać na czasie.

— Nie żartuję — powiedział poważnie.

— Za kogo ty się uważasz?

Na to pytanie nie odpowiedział, jedynie spojrzął na mnie z nieukrywanym zadowoleniem. Mierzył mnie surowym wzrokiem. Przy nim czułam się mała i słaba.

Wzięłam głęboki oddech i postanowiłam podjąć decyzję. Wiedziałam, że nie mam innego wyjścia. Szybka kalkulacja uzmysłowiła mi, że to on teraz rządzi. Ale sytuacja może się szybko zmienić. Później znajdę sposób, żeby wypłatać się z tej chorej sytuacji.

— Zgadzam się — powiedziałam niepewnie, nie wiedząc, czy dobrze robię. Dostrzegłam, jak na te słowa jego oczy z każdą sekundą ciemnieją. Intensywnie lustrował mnie wzrokiem, a ja poczułam, że bicie mojego serca przyspiesza. Jak tak dalej pójdzie, to umrę na zawał, zanim zdążymy wyjść z kawiarni. Chciałam się oderwać od nurtujących mnie myśli, czy dobrze postępuję, dlatego odezwałam się ponownie.

— Czy możemy pójść gdzie indziej i wszystko mi opowiesz? Chciałabym być świadoma tego, na co się zgodziłam.

— Jasne, może pojedziemy do mnie i porozmawiamy.

Oczywiście... Ale czego innego mogłam się spodziewać? Wiedziałam, że tak będzie, mimo to chciałam jak najszybciej wyjść z tego lokalu. Czułam się tutaj dziwnie nieswojo, jakby ktoś cały czas mnie obserwował.

— Okej, więc chodźmy.

Wstałam i skierowałam się w stronę drzwi. Kątem oka dostrzegłam, że Liam rzucił banknot na stolik, po czym ruszył za mną. Dotarł do drzwi szybciej niż ja i otworzył je przede mną. Wyszłam na zewnątrz i od razu poczułam ciepły wiatr na swojej skórze.

Doskonale wiedziałam, że idzie pół kroku za mną i obserwuje mnie i moje ruchy.

Po chwili dał mi znać, że dotarliśmy do samochodu. A właściwie do statku kosmicznego, który tylko trochę przypominał auto. Liam otworzył mi drzwi do szarego porsche, a ja usadowiłam się na czarnych skórzanych siedzeniach. Gdy zajął miejsce za kierownicą i odpalił silnik, natychmiast do moich uszu dobiegł głośny ryk. Mężczyzna ruszył z piśkiem opon. Automatycznie moje ręce złapały pierwszą napotkaną rzecz, a było nią, niestety, ramię brązowookiego.

— Gdzie limuzyna? — spytałam.

— Odesłałem — uśmiechnął się do mnie. — Boisz się, mała? To dopiero początek.

— Ile to ma koni? Jakiś tyś się? Proszę, zwolnij!

Jak na złość docisnął pedał gazu i tylko wymijał kolejne samochody. Moje serce biło w szaleńczym tempie. Odwróciłam głowę w jego stronę i dostrzegłam cwaniacki uśmiech.

— Jeszcze nie dotarliśmy do mojego domu, a ty już prosisz, mała?

Jego dłoń powędrowała na moje udo, a ja wstrzymałam powietrze. Dlaczego on musi być tak nieziemsko przystojny? Zapach jego perfum działał na mnie jak afrodyzjak, a moje zmysły szalały. Nie myślałam trzeźwo i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Nim zdążyłam się obejrzeć, Liam zaparkował samochód.

— Jesteśmy na miejscu, Mel.

Wyjrzałam przez szybę i dostrzegłam ogromny, przeszklony wieżowiec. Mężczyzna wjechał do garażu podziemnego i zaparkował. Potem wyszedł z samochodu i otworzył mi drzwi. Rozejrzałam się. Dostrzegłam drzwi windy i skierowałam się w ich stronę. Czułam jego wzrok na sobie, jednak starałam się to ignorować. Widziałam, jak wpisuje „35”, po czym drzwi się zamknęły. Teraz nie było już odwrotu.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 


# HISTORIA MIŁOŚNA W ŚWIECIE MAFII — NUMER JEDEN W SERWISIE WATTPAD W KATEGORII #UCZUCIA!



Liam pojawia się w życiu Mel zupełnie zniecka, w dniu jej dwudziestych czwartych urodzin. Niezbyt radosnych, bo dziewczynie znów nie udało się zdobyć wymarzonej pracy i wygląda na to, że z planów uniezależnienia się od rodziców nic nie wyjdzie... Właśnie w takiej chwili na drodze Mel staje oszałamiająco przystojny, niewyobrażalnie bogaty młody mężczyzna — czyż nie brzmi to jak bajka?

Jednak życie rzadko bywa bajką, a Liam nie jest księciem na białym koniu, tylko bezwzględny gangsterem. Ma dla Mel pewną propozycję... Czy dziewczyna ją przyjmie? Czy biznesowy układ może się przerodzić w prawdziwe uczucie? I czy da się wejść do świata mafii bez konsekwencji, zwłaszcza jeśli jest się młodą kobietą? Stawka jest wysoka, a ryzyko — ogromne. Mel nie może przewidzieć, jak się potoczą jej relacje z przystojnym bossem.

**Nie wiemy tego i my. A przynajmniej nie będziemy wiedzieć do ostatnich stron powieści autorstwa A.Z. Bell, którą na platformie Wattpad przeczytało ponad 650 tysięcy osób.**



 Księgarnia internetowa:  
**<http://editio.pl>**

 Zamówienia telefoniczne:  
**0 801 339900**  
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:  
• <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
• <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**



ISBN 978-83-283-7643-4



Cena 39,90 zł